

Retoryczna strategia sporu a fotograficzne gatunki dziennikarskie – przykłady realizacji

Ewa Modrzejewska

„Już od dawna większość czytelników nie zwraca uwagi nie tylko na dłuższe teksty, ale w zasadzie na jakiegokolwiek teksty. Współczesny czytelnik czyta tekst według schematu: zdjęcie, tytuł, lid, początek tekstu. Do końca dociera co dziesiąty, najbardziej zdeterminowany czytelnik” – tak w 2005 r. opisywał sposób „czytania” gazety przez statystycznego czytelnika Arkadiusz Wódkowski, przedstawiciel instytucji badawczej¹.

Dla potrzeb emocjonalizacji i podniesienia atrakcyjności przekazu typowy dla demokracji pluralizm poglądów politycznych wyrażany jest zarówno przez polityków, jak i media w kategorii sporu. Spór i polityka w sferze werbalnej, w sferze retoryki mają wspólną metaforykę sprowadzającą się do analogii „spór to wojna” oraz „polityka to wojna”². W artykule przyjęto, że retoryczna strategia sporu odnosi się do celowych działań dziennikarskich o charakterze językowym i pozajęzykowym, które winny być perswazyjnie skuteczne, a które wykorzystują kategorię sporu do nazwania i opisywania fragmentu rzeczywistości społeczno-politycznej.

Fotografia dziennikarska może być głównym lub pomocniczym gatunkiem, za pomocą którego realizowana jest retoryczna strategia sporu. Fotograficzne gatunki dziennikarskie stanowią osobną grupę szeroko rozumianej wypowiedzi dziennikarskiej, mimo że samo zdjęcie pełni często funkcję służebną wobec tekstu. Za ich gatunkową autonomizacją przemawia między innymi to, że tradycyjnie zdjęcia były wykonywane przez fotoreportera (a nie autora tekstu), a następnie wybierane przez fotoedytora, który decydował o ich związku z tematem relacji i o umieszczeniu na łamach gazety³.

Fotografia prasowa może spełniać funkcję wizualnego uzupełnienia tekstu, w którym wykorzystano strategię sporu, albo być głównym elementem makiety gazety, za pomocą którego realizuje się omawianą strategię. Co ciekawe, socjolog Piotr Sztompka przedstawił „matrycę danych wizualnych”, czyli przegląd przykładowych zjawisk wizualnych występujących w kilkunastu kontekstach życia społecznego, między innymi jednym z nich była polityka. Dla każdego kontekstu opisał sześć wyróżnionych aspektów społeczeństwa (jednostka, dzia-

¹ A. Wódkowski, *Tabloidy wkrótce przestaną być wstydlive?*, „Gazeta Wyborcza” 13.06.2005.

² M. Johnson, G. Lakoff, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988, s. 89.

³ We współczesnym dziennikarstwie coraz częściej to obowiązkiem dziennikarza jest robienie zdjęć, co skutkuje zwalnianiem fotoreporterów. W dobie powszechnie dostępnych programów do edycji cyfrowych zdjęć oraz potrzebą natychmiastowej publikacji materiału także poziom fotoedytorstwa jest coraz niższy. Zob. K. Kowalski, *Fotoedytorzy wymierają szybciej niż fotoreporterzy*, www.press.pl/opinie/pokaz/2113, Fotoedytorzy-wymieraja-szybciej-niz-fotoreporterzy [dostęp: 15.05.2012].

łanie, interakcja, zbiorowość ludzka, kultura/technika i otoczenie), a następnie wpisał po jednym przykładzie do wybranych kategorii. Dla kontekstu „polityka” zaproponował następujący zestaw:

jednostka: poseł

działanie: głosowanie

interakcja: spór⁴

zbiorowość: wyborcy

kultura/technika: debata

otoczenie: sejm⁵.

Jest to przykład na to, jak silnie zakorzenione jest pojmowanie polityki w kontekście sporów, choć jednocześnie pojawia się tam – wydawałoby się przeciwstawne w swym charakterze – pojęcie „debaty”.

Przedmiotem artykułu jest interdyscyplinarna analiza fotografii prasowych towarzyszących tekstom dziennikarskim poświęconym polskiej polityce, które łączy dominująca w przekazie retoryczna strategia sporu. Jest ona realizowana zarówno na poziomie werbalnym (tekstów dziennikarskich), jak i niewerbalnym (doboru ilustracji).

Fotografia prasowa – cechy i funkcje

Zanim wymyślono i opracowano technikę fotografii, w prasie drukowanej wykorzystywano elementy graficzne i ilustracje. Początkowo ich rola ograniczała się do walorów estetycznych i dekoracyjnych, następnie ewoluowała w stronę elementu pełniącego funkcję informacyjną. Wraz z rozwojem fotografii i techniką reprodukcji zdjęcie w prasie stało się ważnym nośnikiem informacji, ponieważ – jak twierdzi Kazimierz Wolny-Zmorzyński – „[fotografia prasowa] utrwała [...] chwilę, można dzięki niej zobaczyć coś, w czym bezpośrednio się nie ucze-

stniczyło. Odbiorca ma [...] przekonanie, że fotografia jest bardziej wiarygodna niż relacja pisana”⁶. Autor przytacza różne cechy i funkcje fotografii prasowej, które można streścić następująco:

- jej celem jest utrwalenie rzeczywistości, a funkcją – informowanie o świecie,
- jest ona dokumentem (w granicach obiektywnego widzenia tematu przez fotoreportera) i informacją o sprawach ważnych dla szerszego grona odbiorców,
- utrwała pamięć o otaczającym świecie i pomaga ten świat postrzegać i lepiej rozumieć,
- przedstawia również codzienne, powszechne zdarzenia,
- stwarza iluzję uczestnictwa odbiorcy w opisywanych zdarzeniach,
- jest przekazem ikonograficznym, który szybciej dociera do odbiorcy,
- poetyka jej obrazu wyrażana jest najprostszymi środkami, aby został on natychmiast zrozumiany przez czytelnika, nawet bez podpisu⁷,
- obiektywizm fotoreportera ma sprzyjać przekazaniu prawdy o fotografowanej rzeczywistości⁸.

O tym, że odbiorca w zdjęciu prasowym szuka potwierdzenia faktów, pisze również Sztompka: „W gazecie szukamy informacji, dowodu, ewidencji zdarzeń (»tak było«). [...] Na porterach oficjalnych szukamy potwierdzenia charyzmy i złudzenia intymnej bliskości z wodzami i autorytetami politycznymi czy religijnymi, idolami kultury masowej itp. (»tacy są«)”⁹. James E. McNay twierdzi natomiast, że esencją fotodziennikarstwa są przede wszystkim zdjęcia, które opowiadają

⁴ Wyróżnienie – E.M.

⁵ P. Sztompka, *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*, Warszawa 2005, s. 45.

⁶ K. Wolny-Zmorzyński, *Fotograficzne gatunki dziennikarskie*, Warszawa 2007, s. 66.

⁷ Tamże, s. 31, 33, 62, 68, 70.

⁸ Co ciekawe, z tak postrzeganą rolą fotoreportera nie zgadzają się niektórzy znani fotoreporterzy, na przykład Alex Majoli. Zob. R. Gluza, *Największy kłamca*, www.press.pl/press/drukuj.php?id=1694 [dostęp: 15.05.2012].

⁹ P. Sztompka, *Socjologia...*, s. 94.

historie. Fotoreporterzy informują odbiorców o świecie i relacjonują wydarzenia, ilustrują newsy. W definicji newsu można zawrzeć to, co ludzie chcą wiedzieć lub powinni wiedzieć. Ale również newsem jest to, o czym ludzie rozmawiają¹⁰.

We współczesnej prasie zmienia się charakter i rola zdjęcia. Przede wszystkim informacja obrazkowa ma coraz większe znaczenie. Jak pisze Przemysław Ruta: „Jeszcze kilkanaście lat temu zdjęcie fotoreporterskie było przede wszystkim dodatkiem do tekstu, obecnie coraz częściej staje się ważniejsze niż sam tekst, czasem nawet go zastępuje. Fotografia nie jest już tylko komentarzem, mało istotnym detalem, z którego można zrezygnować. Ta forma przekazu usamodzielniała się, zaczęła żyć własnym życiem, mówić własnym językiem”¹¹. O praktycznym wymiarze doboru zdjęć w gazecie codziennej mówi Kinga Kenig, fotoedytor „Gazety Wyborczej”: „Wybiera się zdjęcie z wydarzenia na pierwszą stronę gazety z założeniem, by niosło ładunek emocjonalny. To ma być szybka informacja, nad którą nie trzeba się zastanawiać, musi walnąć po oczach. Albo walnie graficznie, albo niesie niesamowite emocje: zdziwienie, kwaśną minę polityka, zakłopotanie, radość, smutek”¹².

Istotną staje się funkcja marketingowa zdjęcia. Ma ono przyciągnąć uwagę potencjalnego odbiorcy i skłonić do kupna gazety. Potwierdza to w swoich badaniach Joanna Szyłko-Kwas, która porównała pierwsze strony „Rzeczpospolitej” i „Gazety Wyborczej” z lat 1990, 2000 i 2010. Przede wszystkim żaden z dzienników nie ukazuje się bez ilustracji (najczęściej foto-

grafii) na pierwszej stronie, często umieszcza się więcej niż jedno zdjęcie, a ponadto: „zdjęcie musi »sprzedać« tytuł, czyli tak zainteresować, aby chciał on [czytelnik] dowiedzieć się, o czym mówi dana fotografia. [...] Są [fotografie] duże, wyraźne i często zamieszczone tam w celach marketingowych. Jeśli artykułu głównego nie można zilustrować dobrą fotografią, ale jest on ważny, to zostaje wyróżniony graficznie poprzez wielkość i rodzaj nagłówka. Fotografia natomiast ilustruje wybrany tekst ze środka numeru. Wyróżnione zdjęcie jest na tyle sugestywne w swojej treści, że w połączeniu ze wspomnianym tytułem stanowi swoistą reklamę dziennika”¹³.

Fotografia prasowa – typologia

Wolny-Zmorzyński traktuje fotografię dziennikarską jako samodzielny gatunek, który dzieli się na dwa, analogicznie do pisanych wypowiedzi dziennikarskich, podgatunki: informacyjny i publicystyczny. Wśród cech obu grup gatunków badacz wymienia między innymi obiektywizm („dane poznawcze zawarte w obrazie są prawdziwe, zarówno ogólnie, jak i jednostkowo”)¹⁴ i aktualność („za obrazem fotograficznym kryje się współczesność bądź współcześnie weryfikowana prawda o przeszłości”)¹⁵. Do fotograficznych gatunków informacyjnych zalicza fotokronikę i fotografię prasową (zwaną inaczej reportażową lub ilustracyjną). Odmianą fotografii prasowej może być portret i zdjęcie okładowe. W gatunkach informacyjnych fotografia powinna być rzetelnym, najbardziej obiektywnym – bez upiększania i deformowania – zapisem rzeczywistości,

¹⁰ J.E. McNay, *Photojournalism*, [w:] *21st Century Communication. A Reference Handbook*, vol. 2, ed. W.F. Eadie, Los Angeles 2009, s. 626.

¹¹ P. Ruta, *Fotografia prasowa. Wybrane aspekty praktyczne*, „Rocznik Prasoznawczy” 2009, nr 3, s. 140.

¹² M. Szczepańska, *Porozmawiajmy o zdjęciach*. Rozmowa z Kingą Kenig, fotoedytorem w dziale foto „Gazety Wyborczej”, www.reporterzy.info/198,porozmawiajmy_o_zdjeciach.html [dostęp: 23.10.201].

¹³ J. Szyłko-Kwas, *Fotografią po oczach. O fotografii na pierwszej stronie*, „Studia Medioznawcze” 2011, nr 1, s. 146–147.

¹⁴ K. Wolny-Zmorzyński, *Fotograficzne...*, s. 60.

¹⁵ Tamże.

a fotoreporter neutralnym obserwatorem, utrwalającym obrazem to, co zdążył zauważyć i sfotografować¹⁶.

Ruta dzieli natomiast fotografię prasową na dwie zasadnicze grupy – na zdjęcia ilustrujące (potwierdzające, uzupełniające słowo, obrazujące wybrany fragment opisywanej przez dziennikarza rzeczywistości, podporządkowane tekstowi) i zdjęcia fotoreporterskie (przekazujące informację szerokiemu gronu odbiorców; informacja ta dotyczy zdarzenia przebiegającego w przedstawionym na zdjęciu fragmencie rzeczywistości; obraz odgrywa rolę dominującą, a towarzyszący mu tekst ma charakter pomocniczy)¹⁷. Autor zaznacza jednak, że poszczególne zdjęcie nie zawsze jednoznacznie można przyporządkować do danej grupy.

W fotograficznych gatunkach publicystycznych Wolny-Zmorzyński, wbrew ogólnej charakterystyce fotograficznych gatunków dziennikarskich, dopuszcza przedstawienie przez fotoreportera swojego punktu widzenia, a nawet manipulację w zdjęciu i grę obrazem¹⁸. Na ten gatunek składają się następujące formy: infografia (fotofelieton, fotoesej), fotoreportaż, fotomontaż i pictorial¹⁹.

Fotografie prasowe będące przedmiotem badań autorki należą do grupy gatunków informacyjnych, których cechą istotną jest aktualność, obiektywizm i możliwie wierne relacjonowanie rzeczywistości.

Sztompka wymienia cztery typy analizy: semiologiczną²⁰, hermeneutyczną (odwołującą

się do psychiki indywidualnej autorów zdjęcia lub przedstawionych na zdjęciu ludzi), strukturalistyczną (dążącą do odkrycia poziomów, na których ukryte są społeczne i kulturowe znaczenia przynoszone przez obraz, oraz rozszyfrowania tych znaczeń) oraz dyskursywną²¹. Jeśliby omawiać analizę fotografii w nawiązaniu do podstawowego modelu komunikacji, a więc „nadawca – przekaz – odbiorca”, to analiza hermeneutyczna odnosi się przede wszystkim do nadawcy, semiologiczna i strukturalistyczna do przekazu, a dyskursywna dotyczy odbiorcy, dokładniej – „odbioru obrazu, a więc audytoriów, do których obraz dociera, i instytucji, które stwarzają ramy odbioru lub w odbiorze pośredniczą”²².

Fotografia dziennikarska – perspektywa semiologiczna (semiologiczna)

Barthes w eseju *Retoryka obrazu*²³ zaproponował semiologiczną (przez niego nazywaną semiologiczną) analizę reklamy prasowej składającej się ze zdjęcia i tekstu, traktując całość jako układ znaków. Podobnie można traktować zdjęcie prasowe wraz z podpisem i tekstem, któremu służy za ilustrację. Fotografia, jak już tu wspomniano, ma za zadanie między innymi przyciągnąć uwagę odbiorcy. Podobną funkcję pełni nagłówek prasowy, dlatego w niniejszym artykule przyjęto układ znaków „fotografia – nagłówek – podpis” za analogiczny do omawianego przez Barthes’a układu „reklama –

¹⁶ Tamże, s. 62.

¹⁷ P. Ruta, *Fotografia...*, s. 141.

¹⁸ K. Wolny-Zmorzyński, *Fotograficzne...*, s. 62–63.

¹⁹ Tamże, s. 60.

²⁰ Sztompka zauważa, że do analizy semiologicznej przydatna jest koncepcja znaków Charlesa Peirce’a, który podzielił je na znaki-ikony (występuje istotne podobieństwo formy i kształtu z tym, co oznaczają); znaki-wskaźniki (występuje zależność między znakiem a tym, co on oznacza, na przykład obraz pioruna przywołuje ideę burzy) oraz znaki-symbole (zależność jest umowna, na przykład uwarunkowana kulturowo, kiedy krzyż wiąże się z chrześcijaństwem). W analizie semiologicznej chodzi między innymi o zidentyfikowanie rodzajów znaków. P. Sztompka, *Socjologia...*, s. 82.

²¹ Tamże, s. 81.

²² Tamże, s. 90.

²³ R. Barthes, *Retoryka obrazu*, „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 3, s. 289–302.

slogan – tekst”. Badacz ten dzieli przekaz na językowy i ikoniczny, ikoniczny zaś – na dosłowny (inaczej: denotowany, przekaz niekodowany) i symboliczny (inaczej: konotowany, przekaz kodowany). Aby prawidłowo odczytać fotografię, należy odnaleźć wymienione przekazy i zrozumieć ich stosunek wobec siebie: „Co do dwóch przekazów ikonicznych, to pierwszy jest, by tak rzec, nałożony na drugi: przekaz dosłowny ukazuje się jako podpora przekazu »symbolicznego«. Wiemy skądinąd, że system, który przejmuje znaki innego systemu, aby uczynić z nich swoje *signifiants*, to system konotacyjny; od razu można więc powiedzieć, że obraz dosłowny jest denotowany, a obraz symboliczny konotowany”²⁴.

Sztompka, nawiązując do Barthes’a, pisze: „A więc denotacja to nasza odpowiedź na najprostsze pytanie: co to jest? Konotacja natomiast to wszelkie bardziej skomplikowane skojarzenia, myśli, uczucia, jakie obraz (znak) nasyca”²⁵, i podaje przykłady, że zdjęcie przedstawiające całującą się parę (denotacja) może symbolizować romantyczną miłość (konotacja), a zatłoczona ulica – szal przedświątecznych zakupów. Według Wolnego-Zmorzyńskiego znakami w fotografii dziennikarskiej mogą być: mowa ciała osób przedstawionych na zdjęciach, podpisy i inne słowa towarzyszące obrazowi, a także sfotografowane fragmenty rzeczywistości²⁶.

Fotografia dziennikarska – perspektywa dyskursywna

Sztompka przywołuje pojęcie „dyskursu wizualnego”, pod którym rozumie „złożony proces

negocjacyjny, w który artykułują się znaczenia obrazów”²⁷. Celem interpretacji dyskursywnej jest „ujawnienie, do kogo zdjęcie fotograficzne jest adresowane, kto jest rzeczywistym adresatem i w jaki sposób adresat współkształtuje znacznie zdjęcia poprzez »praktyki patrzenia« [...] podejmowane w ramach określonych instytucji”²⁸. Inaczej mówiąc, chodzi w niej o zidentyfikowanie i scharakteryzowanie intencjonalnych i rzeczywistych adresatów obrazu oraz o określenie tak zwanych reżimów odbioru, czyli o scharakteryzowanie instytucji, w ramach których obraz jest wytwarzany, przekazywany i eksponowany, oraz związanych z nimi swoistych praktyk patrzenia na obraz (odczytywania i interpretacji)²⁹.

Reżim odbioru w wypadku fotografii dziennikarskiej charakteryzowany jest zatem przez cechy tego gatunku wypowiedzi, to znaczy że w umieszczonych w gazecie zdjęciach odbiorcy szukają ewidencji zdarzeń i potwierdzenia, że „tak właśnie było”³⁰.

Podpis pod fotografią dziennikarską

Zasady redagowania gazety nakazują, by pod każdą fotografią umieszczać odpowiedni podpis. Sztompka – za Barthes’em – pisze, że w polisemicznej z natury fotografii „tekst pozwala »zakotwiczyć« znaczenie, wskazując, na co należy zwrócić uwagę”³¹. Katarzyna Kobylarczyk określa podpis pod zdjęciem jako „strażnika” znaczenia, który kontroluje wywołane przez zdjęcie wrażenie i – ewentualnie – kieruje odbiorcę na właściwą drogę interpretacji³². Wolny-Zmorzyński pisze zaś o podpisie jako dookreśleniu informacji wizualnej, które

²⁴ Tamże, s. 292–293.

²⁵ P. Sztompka, *Socjologia...*, s. 83.

²⁶ K. Wolny-Zmorzyński, *Fotograficzne...*, s. 44.

²⁷ Tamże, s. 92.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże, s. 94.

³¹ Tamże, s. 79.

³² K. Kobylarczyk, *Fotografia jako mit. Zdjęcia streszczające stulecie*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2005, nr 1/2, s. 86.

ma dać wyraźnie odpowiedź na pytania: kogo widać, co widać i ewentualnie gdzie przedstawiana scena ma miejsce lub z jakiej okazji pokazywany jest czyjś wizerunek³³.

W podręcznikach poświęconych warsztatom dziennikarskiemu zwraca się uwagę na podstawowe zasady związane z publikowaniem zdjęć i tworzeniem podpisów. Na przykład Walery Pisarek przypomina, że:

- każde zdjęcie w gazecie lub czasopiśmie potrzebuje podpisu,
- zdjęcie i podpis, uzupełniając się wzajemnie, tworzą jedną całość, jedną wypowiedź (a więc podpis nie powinien powtarzać tego, co mówi samo zdjęcie),
- podpis powinien identyfikować osoby, przedmioty oraz czas i miejsce wykonania zdjęcia,
- podpisy – jak nagłówki – muszą być bardziej zrozumiałe niż same teksty,
- podpis pod zdjęciem towarzyszącym tekstowi ma uwydatniać jego przewodnią myśl³⁴.

Metodologia badań

Materiał badawczy stanowiły zaliczane do fotograficznych gatunków informacyjnych zdjęcia wraz z podpisami zaczerpnięte z dzienników opinii – „Dziennika. Polska–Europa–Świat”, „Rzeczpospolitej”, „Gazety Wyborczej” – z lat 2005–2009 obejmujących po dwa lata rządów Prawa i Sprawiedliwości oraz Platformy Obywatelskiej wraz z koalicjantami. Korpus dobrano metodą konstruowanego tygodnia, a następnie poddano analizie te przekazy prasowe z części informacyjnej dziennika, którym towarzyszyło zdjęcie i w których autorka rozpoznała retoryczną strategię sporu.

Przyjęto, że zdjęcia służą za skuteczne narzędzie realizacji przez redakcję gazety strategii sporu. Może być on wyrażony na różne sposoby i za pomocą różnych środków, zarówno językowych, jak i pozajęzykowych.

Autorka zakłada, że w dziennikach opinii nadal panują standardy, wedle których edycja zdjęcia wykraczająca poza przyjęte w fotoedytorstwie prasowym normy jest niedopuszczalna, pominęła w związku z tym kwestię możliwych profesjonalnych fotomontaży.

Analiza materiału badawczego

Poniżej przedstawiono analizę materiału badawczego. Dla porządku wybrane przykłady zostały pogrupowane tak, by pod pewnym względem wykazywały podobieństwo.

Tendencyjne zdjęcie portretowe

W pierwszym przykładzie (fot. 1) fotografia przedstawia Ludwika Dorna, który – jako wiceprezes PiS – na jesieni 2007 r. otwarcie sprzeciwił się polityce Jarosława Kaczyńskiego i zrezygnował z pełnionej funkcji kierowniczej. Jego członkostwo w partii na kilka miesięcy zawieszono, a następnie usunięto go z szeregów PiS.

Na poziomie denotacji odbiorca widzi siedzącego polityka z nieobojętnym wyrazem twarzy. Kadr tak jest skomponowany, że mężczyzna jest jedyną widoczną osobą – wokół niego widać puste, eleganckie fotele. Wystrój miejsca, jak i ubiór bohatera wskazują na oficjalny charakter sytuacji, w jakiej zostało zrobione zdjęcie. Odbiorca może domyślać się, że tłem są ławy poselskie w Sejmie. Tak więc na poziomie konotacji czytelnik widzi samotnego (opuszczonego?), zafrasowanego posła. Głowa schowana częściowo za dłonią to oznaka problemów bohatera, które go przytłaczają (zgarbiona, skulona pozycja ciała). Takie odczytanie obrazu zostaje „zakotwiczone” przez towarzyszący mu tekst nagłówka:

PiS ukarze trzeciego bliźniaka? [tytuł] DORN NIE POGODZI SIĘ Z JAROSŁAWEM KACZYŃSKIM | Ale obiecał go nie krytykować.

³³ K. Wolny-Zmorzyński, *Fotograficzne...*, s. 72.

³⁴ W. Pisarek, *Podstawy retoryki dziennikarskiej*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, pod red. Z. Bauera, E. Chudzińskiego, Kraków 2000, s. 230–231.

tp.pl

Polityka



Partia może Ludwika Dorna upomnieć, dać mu naganę, zabronić sprawowania funkcji lub nawet wyrzucić ze swoich szeregów

PiS ukarze trzeciego bliźniaka?

DORN NIE POGODZI SIĘ Z JAROSŁAWEM KACZYŃSKIM. | Ale obiecał go nie krytykować. Pozostanie w partii i na jej obrzeżach może jednoczyć kontestatorów polityki prezesa

BERNADETA WASZKIELEWICZ

Burzliwy sejmowy dzień. W restauracji siedzi kilkoro czolo-

dlugo, ale są nowe okoliczności. Nie znam np. szeroko komentowanego wpisu Dorna w blogu – tłumaczy Karski. Nie mówi, czym może się postepo-

równocześnie ogłosił, że od tej pory będzie milczał na temat PiS, to ostatni wpis w blogu pogorszył jego sytuację. Na dodatek oświadczył, że nie spotka się

Dorn – nie tylko jego zdaniem – z czasem zacznie odbudowywać swoją pozycję w partii. – Kiedyś zawdzięczał ją bliskim relacjom z Kaczyńskim. teraz

Fot. 1. „Rzeczpospolita” 2008, nr 15, 18.01.

Pozostanie w partii i na jej obrzeżach może jednoczyć kontestatorów polityki prezesa [podtytuł]

oraz podpis:

Partia może Ludwika Dorna upomnieć, dać mu naganę, zabronić sprawowania funkcji lub nawet wyrzucić ze swoich szeregów.

Strategia sporu realizowana jest na poziomie słów między innymi przez sformułowania „PiS ukarze” oraz „Dorn nie pogodzi się”. Co interesujące – pierwsze zakończone jest pytańnikiem, co oznacza, że dziennikarz nie ma pewności co do dalszych losów posła, natomiast drugie jest oznajmieniem, choć dotyczy przyszłości. Tu już piszący nie ma wątpliwości co do przebiegu przyszłych zdarzeń. Puste fotele wokół polityka wskazują na to, że nadal może przebywać w Sejmie, ale jest już sam, jakby „na obrzeżach”. Ponadto zamiast podpisu, skonstru-

owanego według zaleceń warsztatu dziennikarskiego (brak umiejscowienia w czasie), streszczone zostają możliwe sposoby ukarania posła przez władze partii. W połączeniu z obrazem czytelnik może odnieść wrażenie, jakby Dorn zastanawiał się, która z kar na niego spadnie. Co więcej, przedstawiony jest jako ofiara, skazaniec, który czeka na wyrok. Taka ilustracja wzmacnia spór, podkreśla podział na oprawcę i ofiarę, mimo że to sam Dorn wystąpił oficjalnie z krytyką Kaczyńskiego i w zaistniałej sytuacji mógł się czuć jako moralny zwycięzca.

Na innym zdjęciu (fot. 2) widać ministra edukacji narodowej Romana Giertycha na mównicy w czasie debaty sejmowej, o czym informuje podpis. Bohater cechuje się żywą mimiką i gestykulacją, które mogą być typowe i dla temperamentu mówcy, i dla sytuacji, w której występuje.

Spór o dobre wychowanie

Sejm: miażdżąca krytyka projektu ustawy o Narodowym Instytucie Wychowania

Artur Grabek
dziennikarz działu polityka

Posłowie PO i SLD nie pozostawili wczoraj suchej nitki na rządowym projekcie powołania Narodowego Instytutu Wychowania. W czasie burzliwej debaty zarzucali rządowi, że stworzył bubel prawny, który nie rozwiąże problemów wychowawczych w szkole i będzie jedynie miejscem pracy dla politycznych działaczy.

Ostrą dyskusję rozpoczęła Krystyna Szumilas, posłanka PO i przewodnicząca Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. Jej zdaniem 11 mln zł, jakie mają być przeznaczone na funkcjonowanie NIW, to środki wyrzucone w błoto.

– Za te pieniądze można byłoby stworzyć dodatkowe 10 tys. miejsc dla dzieci w przedszkolach. Te pieniądze wystarczyłyby na opłacenie 5,5 tys. godz. zajęć pozalekcyjnych – grzmiała z sejmowej mównicy posłanka. Jej zdaniem przy-

stytucję neutralności światopoglądowej. To spodobało się jego kolegom, którzy gromkimi brawami nagradzali kolejne niewygodne dla autorów projektu pytania.

Kiedy wydawało się, że pod adresem projektu narzeczcie popłyną cieplejsze słowa, bo na mównicę wkroczył poseł Samoobrony, okazało się, że także dla ludzi wicepremiera Leppera projekt też jest niewiele wart. Samoobrona domagała się takich zmian, aby znalazło się w projekcie miejsce dla rodziców i samorządowców. – Dlaczego zapomniano o nich, przecież zarówno rodzice, jak i samorządowcy mają ogromny wpływ na wychowanie dzieci – krytykował Mirosław Krajewski.

PSL też było przeciw. Chciało zaś, żeby zrezygnować z koncepcji powołania instytutu, a pieniądze dać szkołom na zatrudnienie dodatkowej kadry pedagogicznej i psychologów. – Trzeba pomyśleć o międzyresortowym programie



Minister Edukacji Narodowej Roman Giertych podczas wczorajszej debaty sejmowej

Fot. 2. „Dziennik” 2006, nr 54, 22.06.

Jednakże tytuł relacji:

Spór o dobre wychowanie [tytuł] Sejm: **miażdżąca krytyka** projektu ustawy o Narodowym Instytucie Wychowania

oraz lid:

Posłowie PO i SLD **nie pozostawili** wczoraj **suchej nitki** na rządowym projekcie powołania Narodowego Instytutu Wychowania. W czasie **burzliwej debaty** zarzucali rządowi, że stworzył bubel prawny, który nie rozwiąże problemów wychowawczych w szkole i będzie jedynie miejscem pracy dla politycznych działaczy

wskazują, jak można interpretować postawę Giertycha – autora projektu krytykowanej ustawy. Mimika wskazuje na zaangażowaną, poważną wypowiedź, której prawdopodobnie towarzyszą emocje. Podniesione obie ręce wewnętrzzną częścią dłoni skierowaną w stronę audytorium przywodzą na myśl zasłonę z własnego ciała. Na poziomie konotacji z zakotwiczo-

nym tekstem omawiany obraz można by odczytać jako reakcję obronną ministra przed „miażdżącą krytyką” siedzących na sali opozycyjnych posłów z PO i SLD, którzy „nie pozostawili suchej nitki” na proponowanym projekcie.

Niekiedy w podpisie pod zdjęciem brakuje informacji o czasie wykonania fotografii. Warto natomiast zwrócić uwagę na takie ilustracje, które opatrzone są podpisem złożonym jedynie z daty oraz ewentualnie z imienia i nazwiska przedstawionego bohatera. Bywa, że data zrobienia zdjęcia i data wydania gazety znacząco się różnią, co może oznaczać, że fotografia została dobrana tendencyjnie przez fotoedytora, a zabieg ten ma cechy manipulacji.

Na zdjęciu 3. czytelnik widzi elegancko ubraną kobietę, siedzącą najpewniej w gabinecie. Ujęcie zrobione jest z góry, przez co bohaterka sprawia wrażenie, jakby była wciśnięta w siedzenie i trochę skulona. Jej dłonie są wciśnięte jedna w drugą, co może być oznaką zdenerwowania.



Fot. 3. „Dziennik” 2007, nr 20, 24.01.

Najwięcej mówi jednak jej mimika – grymas kojarzy się ze strachem i płaczem. Nie jest to obraz osoby pewnej siebie i swojej sytuacji.

Zdjęcie doskonale ilustruje emocje, jakie mogłyby towarzyszyć wybranej kilka tygodni

wcześniej w wyborach samorządowych prezydent Warszawy, która ją „straciła”, jak głosi tytuł. Co więcej, dziennikarz pisze w nadtytule, że sportretowana Hanna Gronkiewicz-Waltz „musi opuścić urząd”, a w podtytule, że „po-



Fot. 4. „Dziennik” 2009, nr 47, 25.02.

wtórka wyborów w Warszawie oznacza **wybuch kolejnej wojny między PiS a PO**'. Relacjonowana sprawa dzieje się na początku 2007 r. – zdjęcie zrobiono zaś w grudniu 2006.

Relacjom poświęconym scenie politycznej często towarzyszą zdjęcia portretowe osób, których materiał dziennikarski dotyczy. Jak pisze Wolny-Zmorzyński, „portrety mają nie tylko pokazywać bohatera, ale coś o nim mówić. Powinny odzwierciedlać jego charakter i psychikę, może jego zainteresowania, pracę, stosunek do rzeczywistości, w której został utrwalony”³⁵. W tym kontekście warta komentarza jest fotografia portretowa ilustrująca główny artykuł z pierwszej strony „Dziennika” (fot. 4).

Przedstawia ona Lecha Kaczyńskiego, ówczesnego prezydenta wywodzącego się z PiS (za rządów PO). Zestawienie wyeksponowanego tytułu właściwego (*Nie ma zgody w sprawie euro*) ze zdjęciem Kaczyńskiego wystarczy, by czytelnik odtworzył opowieść. To prezydent nie zgadza się na wspólną walutę. Jego niezadowolona mina, z zaciętymi ustami, mówi więcej: nie zgadza się i nie ma zamiaru iść z rządem na jakiegokolwiek kompromisy w tej sprawie. Publikację relacji dziennikarskiej dzieli od daty zrobienia zdjęcia pięć miesięcy.

W tendencyjnie dobranych zdjęciach przedstawiających pojedyncze osoby ważną interpretacyjną wskazówką może być otoczenie portretowanego (fot. 1). Istotną rolę odgrywa również sytuacja, w której zrobiono zdjęcie (fot. 2–3). W czwartym przykładzie (fot. 4) polityk jest tak sportretowany, że tło nie ma znaczenia. Jednakże we wszystkich tych fotografiach uwagę czytelnika ma zwrócić znaczący wyraz twarzy.

Manipulatorskie zdjęcia reportażowe

Warto zwrócić uwagę na to, że zdjęcia nr 3 i 4 zostały zrobione na kilka miesięcy przed publikacją przekazu prasowego, który ilustrują. Ta cecha łączy je z trzema następnymi przykładami

(fot. 5–7), wskazującymi na dziennikarskie manipulacje w doborze zdjęć.

Jedna z fotografii przedstawia dwóch polityków i ma ilustrować tekst poświęcony relacjom między bohaterami. Na zdjęciu (fot. 5) na pierwszym planie widać Radosława Sikorskiego, który po wyborach parlamentarnych w 2005 r. pełnił funkcję ministra w rządach związanych z PiS do lutego 2007 r., kiedy podał się dymisji. Media informowały, że jej powodem był konflikt z Antonim Macierewiczem, szefem Służby Kontrwywiadu Wojskowego. Premier przyjął dymisję i na funkcję ministra obrony narodowej desygnował Aleksandra Szczygłę. Na jesieni tego samego roku Sikorski wystartował w wyborach parlamentarnych z list PO, a następnie w rządzie PO–PSL został desygnowany na ministra spraw zagranicznych. Pierwszoplanowy bohater się uśmiecha. Na drugim, nieostrym planie widać poważnego Aleksandra Szczygłę z PiS, który po Sikorskim przejął ministerstwo.

Relację poświęconą nominacji Sikorskiego na ministra spraw zagranicznych w rządach PO opatrzono następującym nagłówkiem:

W sobotę i niedzielę **politycy PiS jeszcze mocniej zaatakowali kandydata Platformy na szefa MSZ** [nadtytuł] **Szczygło: Sikorski to zdrajca** [tytuł] Szczygło do pięć nie dorasta panu Sikorskiemu. Wychodzą na jaw jego kompleksy – komentuje poseł Niesiołowski z PO [rodzaj podtytułu w łamie],

który naprowadza czytelnika na następującą interpretację zdjęcia: obaj bohaterowie nie darzą się sympatią, ale to Sikorski ma uprzywilejowaną pozycję (na pierwszym planie, wyraźny obraz, zadowolony wyraz twarzy) – jest zwycięzcą. Manipulacja dziennikarska polega na tym, że opisane zdjęcie zostało zrobione dziewięć miesięcy wcześniej, w dniu oficjalnej dymisji Sikorskiego i oficjalnego mianowania na urząd ministra Szczygły. Na poziomie konota-

³⁵ K. Wolny-Zmorzyński, *Fotograficzne...*, s. 73.

4 POLITYKA

WWW.DZIENNIK.PL • Poniedziałek, 5.11.2007

W sobotę i niedzielę politycy PiS jeszcze mocniej zaatakowali kandydata Platformy na szefa MSZ

Szczygło: Sikorski to zdrajca

Kamila Wronowska
dziennikarka działu polityka

Wojna między PiS i PO o nominację Radka Sikorskiego na szefa MSZ w weekend przybrała jeszcze ostrzejszy wymiar. Szef MON Aleksander Szczygło nazwał Sikorskiego zdrajcą. Wcześniej premier i prezydent zarzucili kandydatowi PO niekompetencję i antyamerykańską fobię. Sugerują istnienie jakichś kompromitujących go faktów, ale tych faktów nie ujawniają.

Walka o Sikorskiego toczy się od dwóch tygodni. Byłego szefa MON w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza, dziś kandydata z ramienia Platformy na szefa dyplomacji, najpierw skrytykował prezydent Lech Kaczyński, a później premier Jarosław Kaczyński. A w sobotę i niedzielę politycy PiS

Szczygło do pięt nie dorasta panu Sikorskiemu. Wychodzą na jaw jego kompleksy – komentuje poseł Niesiołowski z PO

inni politycy PiS. – Osoba, która na polu bitwy przechodzi z jednej armii do drugiej, zasługuje na takie określenie – mówi „Dziennikowi” poseł PiS Karol Karksi.

W środę w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” Lech Kaczyński oświadczył, że są tajne fakty dyskredytujące Sikorskiego jako ministra spraw zagranicznych. Nie chciał ujawnić jakie, ale obiecał, że przekaze swoją wiedzę Tuskwowi. Nawet Szczygło nie wie, o co mogło chodzić prezydentowi. – Nie wiem, co Lech Kaczyński

nieodpowiedzialne – stwierdził. Miarka przebrała się po wypowiedzi Szczygła. Minister w rządzie PiS ostro skrytykował swojego poprzednika za to, że opuścił szeregi PiS. – Sikorski jest zdrajcą! Zachował się podle – uznał Szczygło. I dodał: – Jest się zdrajcą, kiedy się odchodzi i pluje na swój obóz. Wówczas PO odpowiedziała złośliwością pod adresem ministra obrony: – Pan Szczygło, delikatnie mówiąc, do pięt nie dorasta Sikorskiemu. Wychodzą na jaw jego kompleksy – mówi „Dziennikowi” poseł Stefan Niesiołowski. I dodaje: – Pan Szczygło jest niekonsekwentny, bo nie mówił np., że Religa jest zdrajcą, kiedy ten przeszedł do PiS. Kiedy Gilowska atakowała swoich kolegów z PO, też nie powiedział.

Co tak rozżłościło szefa MON, że nazwał swojego poprzednika zdrajcą? Słowa



7 lutego 2007 r. Aleksander Szczygło i Radosław Sikorski

Fot. 5. „Dziennik” 2007, nr 258, 5.11.

4

Wtorek 28 listopada 2006 • Gazeta Wyborcza • www.gazetawyborcza.pl

PO szuka sojuszy

Pierwszy dylemat PO: z kim dogadywać się w sejmikach – z PiS czy lewicą? Dylemat drugi: co zrobić z Janem Rokitą? Już za tydzień wybory szefa klubu PO, a kandydata wciąż nie ma

••
RAFAL KALUKIN: Czy cofa Pan Polskę do czasów sprzed afery Rywina?
BRONISŁAW KOMOROWSKI, WICESZEF PO: Rozumiem, że nawiązuje pan do dziwnej wypowiedzi premiera Kaczyńskiego? Aż głupio to komentować. Jest to dalszy ciąg sposobu myślenia o konkurencji, który pan premier już raz zastosował. Było to w Stoczni Gdańskiej, gdzie próbował postawić przeciwników tam, gdzie kiedyś stało ZOMO. Myślę, że wielu ludziom zrobiło się wtedy przykro. Obecna wypowiedź jest tyle samo warta.

A co Pan powie na słowa marszałka Sejmu Marka Jurka, że „Platforma wyprosiła poparcie lewicy” w wyborach warszawskich?

– Mógłbym się zrewanżować: PiS wyprosił poparcie premiera postkomunistycznego rządu Marka Belki dla łódzkiego kandydata PiS Jerzego Kropiwnickiego. Dajmy więc sobie spokój. Bo to nie robi już na nikim wrażenia.

A Pan, polityk z solidarnościowym rodowodem, szczerze ucieszył się z poparcia Kwaśniewskiego?

– Oczywiście. Polityka to umiejętność zawierania kompromisów. Niewątpliwie głos obu polityków lewicy miał dla elektoratu Marka Borowskiego znaczenie i zwiększył szanse Hanny Gronkiewicz-Waltz.

– Pan Olejniczak stara się kolaniem docisnąć PO, pan Borowski jest zaś elastyczny. Myślę, że mamy do czynienia z rywalizacją o przywództwo na lewicy.

Jakie z tego wypływają wnioski przy tworzeniu dalszych scenariuszy? W polowie sejmików PO i PSL muszą dobrać trzeciego koalicjanta. Wybór jest ograniczony – PiS albo lewica.

– Mamny bardzo szeroki wybór. Platforma powinna świadomie budować w sejmikach różne poligony doświadczalne, współpracować z różnymi środowiskami: na prawo i na lewo.

Politycy PiS twierdzą, że z ich badań wynika, iż prawicowa część elektoratu PO nie chce Waszych aliansów z centrolewem. Z kolei jeden z Pana kolegów klubowych mówi mi, że PO chce w przyszłości rządzić sama. Dąży więc do stworzenia bipolarnego kształtu sceny politycznej z PiS i PO. Trzeba więc wyeliminować lewicę.

– Nie czuję się na siłach przewidywać wyniki wyborów parlamentarnych. Z wyników wyborów samorządów wynoszę zaś to, że bardzo poważnym partnerem może być PSL. Niewykluczone, że wystarczającym. A więc nie trzeba przyduszać PO do wyboru między PiS a lewicą. Jeśli trzeba będzie szukać trzeciego partnera, weźmiemy pod uwagę doświadczenia z sejmików.

PO brzydzi się myślą o współpracy



Tusk, Komorowski i Olejniczak w Sejmie w marcu 2006 r.

Fot. 6. „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 277, 28.11.

cji obraz ma przedstawiać charakter nie najlepszych stosunków łączących bohaterów.

Następne zdjęcie (fot. 6) przedstawia siedzących w sejmowych ławach Bronisława Komorowskiego i Donalda Tuska z kierownictwa PO oraz pochylającego się nad tym drugim Wojciecha Olejniczaka z SLD.

Zdjęcie ilustruje wywiad z Bronisławem Komorowskim, ówczesnym wiceprzewodniczącym PO. Tematem rozmowy są między innymi wybory samorządowe i kwestia współpracy ugrupowań w sejmikach wojewódzkich. Zarówno fotografia, jak i gra słowna zawarta w tytule właściwym (*PO szuka sojuszy*) sugeruje, że partia Komorowskiego będzie współpracować z Sojuszem Lewicy Demokratycznej. Zdjęcie z Sejmu zostało zrobione osiem miesięcy przed wywiadem.

alicyjnemu ugrupowaniu politycznemu. Zdjęcie zrobiono przy okazji wieczoru wyborczego wyborców parlamentarnych w 2007 r., a materiał opublikowano w marcu następnego roku.

Strategia sporu zostaje zakotwiczona na poziomie przekazu językowego: „**Drogi** ugrupowań tworzących LiD **zaczynają się rozchodzić**. A w samych partiach **dochodzi do ostrych podziałów**” [podtytuł] oraz „Koalicja LiD, która miała scalać ugrupowania, **zaczyna pękać w szwach**”. Na poziomie przekazu ikonnicznego istotna jest gestykulacja i mimika postaci pierwszoplanowych (Jerzego Szmajdzińskiego i Aleksandra Kwaśniewskiego), których fizycznie dzieli kontuar, co sugeruje stanie po dwóch stronach barykady.

Znajdujący się na drugim planie politycy patrzą w różnych kierunkach, jakby byli



Fot. 7. „Rzeczpospolita” 2008, nr 75, 29–30.03.

Także i czas zrobienia następnej fotografii (fot. 7) różni się od daty publikacji artykułu *LiD – lekarstwo gorsze od choroby* poświęconego Lewicy i Demokratom (LiD) – utworzonemu przed wyborami samorządowymi w 2006 r. ko-

podzieleni na zwolenników przeciwnych stron. Trudno spodziewać się, by koalicyjne partie w wieczór wyborczy manifestowały hipotetyczne podziały. Należy przypuszczać, że grymasy twarzy są przypadkowe, wynikające z na-

turalnego przebiegu rozmowy. Jednak zestawienie przez dziennikarza oraz fotoedytora powyższego obrazu i tekstu szczególnie podkreśla wykorzystaną strategię sporu.

Omówione powyżej zdjęcia (fot. 5–7) można zaliczyć jednocześnie do wyróżnionej grupy obrazów, w których znaczącą rolę odrywa sфотографowana scena. Jest ona niewerbalnym powtórzeniem i wyeksponowaniem wybranych treści z tekstowej relacji dziennikarskiej, czego przykładem są następujące zdjęcia.

Tendencyjna fotografia reportażowa

Następny przykład (fot. 8) również dotyczy wyborów i jest ujęciem, o czym świadczy podpis, zrobionym przed telewizyjną debatą wyborczą liderów dwóch ugrupowań. Ujmowanie rywalizacji wyborczej w kontekście walki, starcia jest typowym zabiegiem dziennikarskim. Także i w tym przypadku wykorzystany jest ten topos, co widać w tytule *Tusk kontra Kwaśniewski*.

który przedstawia dwóch kandydatów patrzących w różne strony, w lekko pochylonej postawie kojarzącej się z gotowością do walki, co dodatkowo podkreśla mimika (szczególnie zacisnięte usta Kwaśniewskiego).

Przy niektórych zdjęciach przedstawiających sceny ilustrujące spór polityczny brakuje w podpisie daty. Składa się on wtedy najczęściej albo z wymienionych nazwisk i funkcji bohaterów zdjęcia, albo z podsumowania głównego przekazu materiału dziennikarskiego. Przykładem tego są dwa następujące zdjęcia (fot. 9–10).

Na pierwszym (fot. 9) – widać scenę prawdopodobnie z konferencji prasowej ministra zdrowia – Zbigniewa Religi. Oficjalny charakter sytuacji podkreślają dekoracje – eleganckie wnętrza, oficjalny strój bohaterów i tabliczka na mównicy z nazwą stanowiska mówcy. Przemawiający minister jest nieco zgarbiony, głowę ma skierowaną z ukosa w bok (nie patrzy wprost na siedzących prawdopodobnie przed



Fot. 8. „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 242, 16.10.

Interesujące jest jednak zestawienie neutralnej treści podpisu „Donald Tusk i Aleksander Kwaśniewski przed debatą” z obrazem,

nim dziennikarzy), jego powieki są przymknięte, a ręce blisko ciała. Sylwetka przywodzi na myśl osobę, która jest przytłoczona problemami.

Za nim w pewnej odległości od siebie stoją: z zafrasowaną miną prezes Narodowego Funduszu Zdrowia – Jerzy Miller i wiceminister Bolesław Piecha, który rozkłada ręce. Obaj patrzą w różne strony.

mowych, zrobione kilka miesięcy po tym, jak po Olejniczaku kierownictwo w Sojuszu Lewicy Demokratycznej przejął Napieralski. Towarzyszyły temu informacje medialne o wzajemnej niechęci obydwu polityków i opowiadają-



Fot. 9. „Dziennik” 2006, nr 86, 29–30.07

Relacja opatrzona jest następującym nagłówkiem:

Podwyżki dla lekarzy skłóciły prezesa NFZ z Ministrem Zdrowia [nadtytuł] Miller znów podpadł [tytuł].

Choć zapewne zdjęcie zostało zrobione na spotkaniu dotyczącym opisywanej sprawy (przemawiałyby za tym obecność wymienionych bohaterów), to czytelnik z powodu braku informacji nie ma takiej pewności. Jednakże wybrany obraz w połączeniu z przekazem słownym nie pozostawia żadnych wątpliwości, że między politykami jest spór.

Podobną sytuację ilustruje zdjęcie (fot. 10) przedstawiające Wojciecha Olejniczaka i Grzegorza Napieralskiego siedzących w ławach sej-

nych się za nimi frakcji wewnątrzpartyjnych. Choć relacja dotyczy prób czynionych przez PO, by stworzyć parlamentarną większość potrzebną do odrzucenia prezydenckiego weta, to na pierwszy plan – za sprawą obrazu – wysuwa się spór między politykami SLD. Świadczyć o tym ma to, że Olejniczak i Napieralski są odwróceniem od siebie. Były szef SLD nie patrzy na mównicę, ale w stronę tyłu sali, jakby w kierunku innych partii. Taką interpretację podpowiada dodatkowo podpis:

SLD na rozdrożu. Czy posłowie Sojuszu zgłoszą za utrzymaniem weta prezydenta wobec pomostówek – jak chce szef partii Grzegorz Napieralski (z lewej)? Czy za jego odrzuceniem – do czego namawia przewodniczący klubu Wojciech Olejniczak?



Fot. 10. „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 295, 18.12

Trudne relacje między członkami partii ma przedstawiać inna ilustracja (fot. 11), tym razem dotycząca polityków Prawa i Sprawiedliwości. Różni się ona od poprzedniej statusem bohaterów – na omawianym zdjęciu widać prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego i jego doradcę, członka komitetu politycznego partii Jacka Kurskiego.

PiS pęka na traktacie lizbońskim? [tytuł] 68 posłów PiS nie zagłosowało w sprawie traktatu tak, jak władze klubu. – **Nic się nie stało – twierdzi Jarosław Kaczyński. – Stało się – mówią inni posłowie** [podtytuł].

Przywołane są domniemane przeciwstawne wypowiedzi prezesa PiS i „innych posłów”. Obraz sugeruje, że wśród nich jest Kurski, taką bowiem interpretację zawiera podpis:

Prezes PiS Jarosław Kaczyński i poseł Jacek Kurski wczoraj w Sejmie. **Kaczyński głosował za traktatem, Kurski się wstrzymał.**

Istotną kwestią jest ponadto przekazany w warstwie konotacyjnej charakter relacji między bohaterami. Oto Kurski klęczy koło fotela Kaczyńskiego, przyjmuje postawę sługi i próbuje coś wyjaśnić lub do czegoś przekonać, o czym świadczą gesty dłoni. Spotyka się

PiS pęka na traktacie lizbońskim?

68 posłów PiS nie zagłosowało w sprawie traktatu tak jak władze klubu.
– Nic się nie stało - twierdzi Jarosław Kaczyński. – Stało się - mówią inni posłowie

DOMINIK UHLIG, PAWEŁ WROŃSKI

– Przejrzałem te nazwiska i nie widzę zagrożenia poważniejszym kryzysem. To w ogromnej większości bardzo lojalni członkowie partii – oceniał po głosowaniu prezes PiS.

Ale wyniki głosowania pokazują, że klub się podzielił. Za traktatem głosowało 89 posłów PiŚ (w tym prezes Jarosław Kaczyński i szef klubu Przemysław Gosiewski). Przeciw było 56, a 12 wstrzymało się (patrz lista obok).

Za traktatem głosowali posłowie PO i LiD (przy kilku osobach nieobecnych), całe PSL i niezależni (w tym byli posłowie PiS: Paweł Zalewski, Kazimierz Ujazdowski, Jarosław Sellin).

Przed głosowaniami władze klubu PiS szacowały, na kogo mogą liczyć. – Trafiliśmy co do oczka. Miało być dokładnie tak, jak było – mówił później Jarosław Kaczyński. – Zawsze było tak, że mieliśmy skrzydło eurosceptyczne. Nigdy tego nie kryliśmy. Partia będzie taka, jak jest.



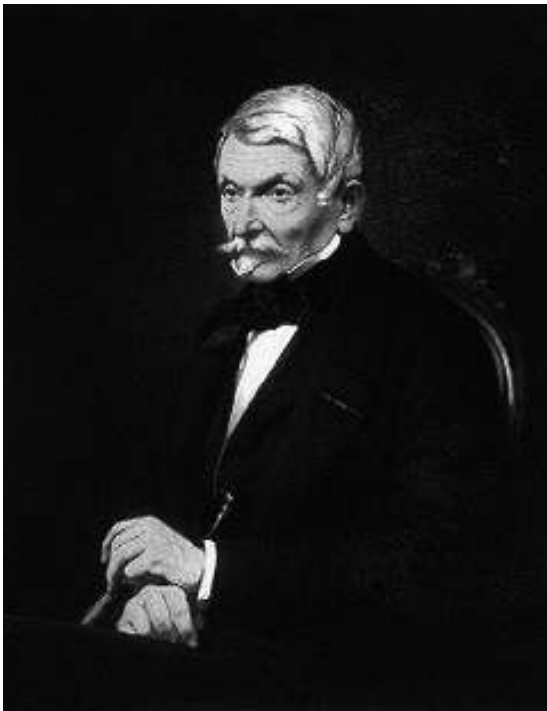
Prezes PiS Jarosław Kaczyński i poseł Jacek Kurski wczoraj w Sejmie. **Kaczyński głosował za traktatem, Kurski się wstrzymał**

Fot. 11. „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 78, 2.04

Scena według informacji z podpisu została sfotografowana w czasie posiedzenia sejmowego, którego dotyczy relacja dziennikarska. Wybrane zdjęcie ma ilustrować potencjalny rozłam (o czym świadczy zdanie pytajne z cytowanego niżej nagłówka):

jednak z pewnym oporem Kaczyńskiego, który przyjął wyniosłą pozę – nie patrzy na swojego rozmówcę, ma opadające kąciki ust, które mogłyby symbolizować dezaprobatę. Sylwetka Kaczyńskiego przywodzi na myśl portrety dostojnych, ale też sprawiających

wrażenie niedostępnych mężów, jak na poniższej ilustracji³⁶.



Fot. 12. Portret Aleksandra Fredry

Grupę tendencyjnie dobranych zdjęć reportażowych odróżnia od tych o charakterze manipulatorskim to, że najpewniej ilustrują wydarzenia związane czasowo z omawianym tematem. Wyróżnia je szczególnie moment, który udało się uchwycić fotografowi. Chodzi o bohaterów, którzy znaleźli się w kadrze, ich mimikę, postawę ciała i tak dalej. Choć te elementy mogły być przypadkowe, to w połączeniu z treścią przekazu zdają się potwierdzać sugerowaną przez dziennikarza tezę o sporze. Tak jest w następnych dwóch przykładach (fot. 13–14), które ilustrują spór między Donaldem Tuskiem a Lechem Kaczyńskim. Charakterystyczną cechą pierwszego z tych zdjęć jest ta-

kie ujęcie obu polityków, kiedy ci w naturalnej sytuacji są zwrócieni całym ciałem lub tylko patrzą w przeciwnych kierunkach, co ma sugerować rozbieżność stanowisk. Tak dobrana jest ilustracja (fot. 13) do materiału poświęconego traktatowi lizbońskiemu.

Podobnie jak i we wcześniej omawianych wypadkach, spór wyrażony jest również werbalnie w rozbudowanym nagłówku:

Spór o traktat [tag]³⁷ PiS nie ustąpi, a PO się łamie? [tytuł] KOMPROMISU CIĄGŁE NIE MA | Tylko Lech Kaczyński i Donald Tusk mogą zawrzeć porozumienie, bo posłom brakuje już pomysłów [podtytuł].



Fot. 13. „Rzeczpospolita” 2008, nr 75, 29–30.03.

Interesującym przykładem jest zdjęcie (fot. 14) wykorzystane w pogłębionej analizie wydarzeń z polskiej sceny politycznej, które miały miejsce w mijającym 2008 r., opatrzonej następującym nagłówkiem:

³⁶ Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Aleksander_Fredro [dostęp: 20.05.2012].

³⁷ *Tagiem* nazywam krótkie, często jednowyrazowe hasło (na przykład EKONOMIA, PRAWO), odróżniające się często graficznie kolorem lub (oraz) zapisem wersalikami występujące w nagłówku. Informuje ono o ogólnej tematyce przekazu dziennikarskiego. Forma tego elementu nie jest skonwencjonalizowana i różni się w zależności od gazety. Zaproponowany tu termin pochodzi z języka informatycznego, w którym oznacza element kodowania tekstu. Inne jego znaczenie jest bliskie słowu kluczowemu, za pomocą którego kategoryzuje się treści w internecie, np. na forach, blogach i portalach.

Polityczny bilans [nadtytuł] **Kohabitacja – polityczny chocholi taniec** [tytuł] PODSUMOWANIE ROKU 2008 | Premier nie chciał widzieć prezydenta na unijnych szczytach, prezydent wetował rządowe reformy. **To był rok konfliktów głównych władz** [podtytuł].



Fot. 14. „Rzeczpospolita” 2008, nr 301, 27–28.12.

Retoryczna strategia sporu realizowana jest nie tylko za pomocą środków językowych wykorzystanych w tekstach oraz za pomocą celowo dobranego zdjęcia. W tym przykładzie ponadto tak wkomponowano ilustrację w łamy, że została ona wraz z podpisem rozbita na dwie strony. I tak – na lewej stronie pozostał sam prezydent Kaczyński, a na prawej – premier Tusk. Ten układ wręcz fizycznie wskazuje na podział między politykami. Istotna jest też treść podpisu, która towarzyszy poważnej dziennikarskiej analizie podsumowującej rok w polskiej polityce:

Podczas popisywania umowy o tarczy antyrakietowej z USA **nie obyło się bez tarć**. Prezydent Lech Kaczyński **śmiał się, gdy premier Donald Tusk przemawiał po angielsku**.

Zwraca uwagę nie tylko nieadekwatność podpisu do obrazu, ale również sam pomysł na przywołanie – wydawałoby się – merytorycznie nieistotnego szczegółu typowego dla rubryk tabloidów. Ponadto, zastosowana formuła przeczy zasadom konstruowania podpisów.

Tendycyjne zestawienia fotografii

Omawiany okres polityczny (lata 2005–2009) charakteryzują napięte relacje między Donaldem Tuskiem a Jarosławem Kaczyńskim i – szczególnie z powodu sprawowania urzędu prezydenta – z Lechem Kaczyńskim. W tekstach dziennikarskich chętnie podkreślano spór między wymienionymi politykami, co ilustrowano najczęściej dwoma typami zdjęć. Przykładami ilustrującymi pierwszy typ (na fotografii konkurujący ze sobą politycy są zwróceny w różne strony) są fotografie nr 13–14.

Drugi typ ukazywania przez dziennikarzy relacji Kaczyński–Tusk (fot. 15–16 i 18) polega na zestawieniu dwóch portretowych zdjęć polityków, które to zestawienie ma przywoleć na myśl dodatkowe treści. Pierwsze dwa przykłady (fot. 15–16) pochodzą ze stron tytułowych „Dziennika” – zdjęcie nr 15 przedstawia Lecha Kaczyńskiego, a nr 16 – Jarosława Kaczyńskiego. Oba zestawienia pojawiają się w kontekście wyborów (do samorządu i do parlamentu), w obu wypadkach w nagłówku występuje słowo „wojna” („wojna na górze” w tytule i „wojna na słowa” w nadtytule).



Fot. 15. „Dziennik” 2006, nr 54, 22.06.

Twarze sfotografowanych polityków nie są pozbawione znaczącej ekspresji. Co więcej, na zdjęciu nr 16 Tusk skadrowany jest w ten sposób, że widać jego dłoń ułożoną w charakterystyczny układ, który może kojarzyć się



Fot. 16. „Dziennik” 2007, nr 199, 27.08

czytelnikowi z grożeniem bronią. Dla porównania przywołuję artystyczne wyobrażenie tej treści (fot. 17)³⁸.



Fot. 17. Układ dłoni przypominający broń

Omówione powyżej zdjęcia (fot. 15–16) wskazują na dziennikarską schematyczność ujmowania podobnych tematów. Brak jest inwencji, a prym wiedzie stosowanie sprawdzonego toposu walki. Silnie zakorzeniony schemat przedstawiania wyborczych rywali nie jest

³⁸ Źródło: www.thefrisky.com/2011-01-06/now-this-is-a-hand-gun [dostęp: 20.05.2012].

³⁹ Źródło: www.bryanrahn.com/40 [dostęp: 20.05.2012].

typowy tylko dla „Dzienniku” – „Gazeta Wyborcza” zamieściła już w 2005 r. podobnie na poziomie ikonicznym zbudowany tekst dziennikarski, o czym świadczy przykład zobrazony na fot. 18.



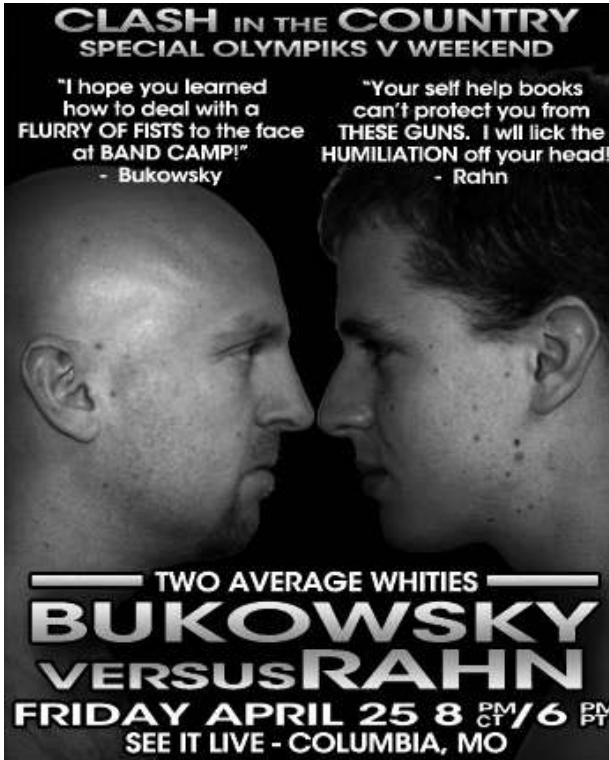
Fot. 18. „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 236, 10.10.

Szczególną odmianą omawianej grupy fotografii jest zestawienie portretów polityków (fot. 19) przypominające plakat zapowiadający walkę bokserską, który umieszczono tu dla czytelniejszego porównania (fot. 20)³⁹.



Fot. 19. „Rzeczpospolita” 2006, nr 231, 3.10.

Tekst dziennikarski z pierwszej strony „Rzeczpospolitej” poświęcony jest sprawie Wojskowych Służb Informacyjnych i różnicy



Fot. 20. Plakat boksinerski

zdań między ówczesnym wiceministrem obrony narodowej Antonim Macierewiczem a przedstawicielem armii gen. Markiem Dukaczewskim. Obaj bohaterowie przedstawieni są w tak zwanych ciasnych kadrach (co oznacza, że – w tym wypadku – pokazana z profilu twarz wypełnia prawie całą przestrzeń fotografii) i mają zamknięte usta. Antoni Macierewicz ponadto mrzy oczy, gdyż jego portret na pewno nie był zrobiony w pomieszczeniu. Być może oba zdjęcia w tej formie stanowią część jakiejś sceny, ale tego czytelnik się nie dowie. Na poziomie konotacji trafia do niego przekaz, że obaj bohaterowie są skonfrontowani ze sobą, co podkreśla dodatkowo tytuł *Likwidator kontra generał*.

Szczególnym typem zestawień są ponadto przykłady z „Dziennika” (fot. 21–22). Nie dokonuje się ich w obrębie jednego tekstu. Na stronie zestawia się dwa autonomiczne przekazy prasowe – na przykład są to oddzielne wypowiedzi z opozycyjnymi wobec siebie politykami. Do tych dwóch niezależnych wypowiedzi dziennikarskich doбира się zdjęcia bohaterów



Fot. 21. „Dziennik” 2006, nr 197, 9–10.12.



Fot. 22. „Dziennik” 2006, nr 1, 18.04.

wywiadu w taki sposób, żeby czytelnik odniósł wrażenie, że ci politycy na łamach gazety prowadzą wymianę opinii. Układ tekstu i fotografii na poziomie ikonicznym konotuje dialog. Podobieństwo gestów polityków z przykładu 22. ma wydziwić wręcz komiczny.

Fotografie przesmiewcze

Ostatnią grupą są fotografie, które ilustrują materiał nawiązujący do sporu, ale jednocześnie ośmieszają sportretowanych polityków, jak w przykładach 23–24. Bohaterem obydwu jest wyróżniający się wysokim wzrostem Roman Giertych. Na zdjęciu 23. sfotografowano go z dołu, kiedy z różą w wyciągniętej dłoni idzie defiladowym krokiem. Zdjęcie wykorzystano do relacji opatrzonej następującym nagłówkiem:

Tylko ci pedagodzy, którzy nie należeli do PZPR, mogą liczyć na uznanie szefa MEN [nadtytuł] **Wielka kłótnia o medal** [tytuł] Lider LPR **Roman Giertych nawet dobre pomysły potrafi zmienić w polityczny teatr** – mówi polityk z koalicyjnego PiS [podtytuł].



Fot. 23. „Dziennik” 2006, nr 152, 16.10.

Wybrany przez fotografa kadr, podkreślający dodatkowo posturę ministra, posłużył za ko-

miczną ilustrację „wielkiej kłótni”, zatrzymany zaś w obiektywie, nieco przerysowany sposób poruszania się uzupełnia przytoczoną w lidzie wypowiedź innego polityka o „politycznym teatrze”.

Fotografia 24, podobnie jak nr 8, została zrobiona w czasie telewizyjnej debaty przedwyborczej. I w tym wypadku ważnym elementem obrazu jest wysoki wzrost Giertycha, a dokładnie różnica wzrostu między nim i jego rozmówcą – Leszkiem Millerem. Po przeczytaniu nagłówka i podpisu pod zdjęciem czytelnik może odnieść wrażenie, że debata była niemerytoryczna i podejmowane były w niej absurdalne tematy:

Leszek Miller i Roman Giertych jeszcze **przed wymianą ciosów w debacie** (podpis pod zdjęciem)

Miller i Giertych debatują o glistach [tytuł] Giertych: – Czemu nie ma pan takiego krawata jak Samoobrona? Miller: – A czemu pan nie ma takiego rozumu jak pan Lepper? [podtytuł].

Ostatni przykład (fot. 25) ma być dowodem na to, że denotowany obraz może na poziomie konotacji – *à rebours* – implikować spór. Relacja poświęcona jest wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego, który orzekł w sprawie sporu kompetencyjnego między prezydentem i premierem. Przekaz na poziomie denotacji można sprowadzić do ściskających sobie dłonie polityków (jeden z nich wyraźnie się uśmiecha). Przekaz konotacyjny wraz z tytułem zakończonym pytańnikiem **Spór zakończy ustawa?** wskazuje na to, że zdjęcie przedstawia niestandardową sytuację, uścisk rąk nie musi oznaczać zgody, a – jak wynika z nagłówka – wyrok Trybunału nie rozwiązał długotrwałego sporu.

Wnioski

W artykule przedstawiono analizę wybranych zdjęć, które miały zilustrować wykorzystanie fotografii dziennikarskiej do realizacji retorycznej strategii sporu. Wolny-Zmorzyński

Miller i Giertych debatuja o glistach

Giertych: - Czemu nie ma pan takiego krawata jak Samoobrona?
Miller: - A czemu pan nie ma takiego rozumu jak pan Lepper?

DOMINIK UHLIG

Szef LPR Roman Giertych debatował wczoraj w TVP 2 z kandydującym do Sejmu z list Samoobrony Leszkiem Millerem.

Giertych atakował przede wszystkim decyzje Leszka Millera jako premiera z SLD. Ten zastrzegł, że nie jest w Samoobronie: - Korzystam z jej gościnności, ale nie jestem członkiem partii. Chcę tworzyć Polską Lewicę. Zwracam się do wszystkich, dla których Polska Ludowa była ojczyzną, tych, którzy uważają III RP za swoją ojczyznę, i tych, którzy nie chcą IV RP - mówił.

Polityków poróżniła sprawa Iraku. Miller bronił decyzji o wysłaniu wojsk,



Leszek Miller i Roman Giertych jeszcze przed wymianą ciosów w debacie

Fot. 24. „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 242, 16.10.

Spór zakończy ustawa?

PO WYROKU TRYBUNAŁU | Sędziowie wypowiedzieli się na temat kompetencji premiera i prezydenta. W Sejmie cały czas trwają prace nad ustawą, która ma to doprecyzować

JAROSŁAW STRÓŻYK

Prezydent może podjąć decyzję o swoim udziale w posiedzeniu Rady Europejskiej. Jednak to rząd ustala stanowisko Polski, a premier przedstawia je na posiedzeniu Rady - orzekł wczoraj Trybunał Konstytucyjny.

Tak odniósł się do pytania o to, kto powinien reprezentować Polskę na szczytach UE. Brak jednoznacznego określenia tej kwestii był już powodem wielu sporów między Donaldem Tuskiem a Lechem Kaczyńskim. W październiku o rozstrzygnięciu tej sprawy TK poprosił premier LPR.

Zanim Trybunał wydał werdykt, obie strony sporu przez ponad sześć godzin praktykowały sędziów do swoich racji.

Różnica poglądów, która zaprzysiężona się pomiędzy prezydentem a Radą Ministrów, nie jest sporem kompetencyjnym - twierdzi Piotr Kowalczyk, szef Kancelarii Prezydenta. Trybunał uznał, że spór jest i postanowi wydać wyrok.

Z kolei prezydentowski rząd dowodził, że to premier jest uprawniony do wyznaczania składu delegacji na szczyty UE.

Prezydent nie podlega delegowaniu przez zaden inny organ. Jest najwyższym przedstawicielem RP - odpowiadał pełnomocnik Lecha Kaczyńskiego prof. Dariusz Dudek. Trybunał przyznał rację stronie prezydenckiej.

Sędziowie mieli jednak wiele wątpliwości. Teresa Liszecz i Mi-



Prezydent Lech Kaczyński i premier Donald Tusk na szczyście UE w Brukseli we wrześniu 2008 r.

rosław Granat złożyli do odczytania odrębne. Sędzia Liszecz pytała, czy zdarzyło się, by prezydent przedstawił na posiedzeniach Rady Europejskiej stanowisko inne od rządowego. Lech Kaczyński nigdy na szczyście UE nie przedstawił stanowiska innego niż rząd - stwierdził Kowalczyk.

Pytany o to samo szef Rządowego Centrum Legislacji Maciej Bereski stwierdził, że stroną granicy ze szczytami unijnych nie są uprawnienia. Podkreślił jednak, że nie publicznie wiadomo, iż premier i prezydent różnią się poglądami co do natyfkacji traktatobawskiego.

Prezydencki minister Andrzej Duda przyznał, że za ka-

decji Aleksandra Kwaśniewskiego na szczyty unijne jedzili szefowie rządów. Sędzia Stanisław Biernat dopowiadał, dlaczego ta praktyka się teraz zmieniła.

Może za czasów Aleksandra Kwaśniewskiego współpraca między prezydentem a Radą Ministrów składała się na tyle dobrze, że prezydent był na bieżąco o wszystkich poinformowany - odpowiedział Duda.

Niezależnie od wyroku TK w Sejmie trwają prace nad ustawą kompetencyjną, ma ona rozstrzygnąć wszelkie wątpliwości.

Marzec Kowalczyk spotka się w czwartek w tej sprawie z premierem - mówi „Rz” rzecznik marszałka Jerzy Smolnicki.

Ustawa jest gotowa, od woli

klubów posełskich zależy, co się z nią stanie.

- Trzeba się zastanowić, czy nie odłożyć tego projektu ad acta - mówi Ewa Kłopotnik (PSL).

- Wali się konstrukcja tej ustawy. Ona już straciła kręgo słup - bierze udział poseł Karol Kar

(PiS).

- Poczekajmy na uzasadnienie Trybunału, żeby odpowiedzieć na pytanie co dalej - liczy na poseł Krzysztof Lisiek (PO).

Ustawa powinna zostać uchwalona. Jest potrzebna, by wprowadzić procedury postępowania w polityce zagranicznej - uważa z kolei konstytucyjny radca Marek Czumak.

Ustawa jest gotowa, od woli

Agencja Nowości

uważa ją za jeden z ważniejszych gatunków dziennikarskich w epoce wizualnej⁴⁰. Z jednej strony zdjęcie przyciąga uwagę, z drugiej zaś jest pomocniczym w stosunku do tekstu pisanego „narzędziem”, które służy czytelnikowi do poznawania świata i potwierdzania prawdziwości opisywanych w gazetach zdarzeń⁴¹.

Omówione przykłady wskazują na to, że dziennikarze (w tym redaktorzy i fotoedytorzy) mogą tak manipulować zdjęciami, by stanowiły one potwierdzenie zawartej w materiale dziennikarskim tezy. W tym kontekście w części nieaktualne wydają się już być rozważania Wolnego-Zmorzyńskiego, który o fotografii prasowej pisał, że „nie chodzi autorowi i fotoedytorowi danej gazety o pokazanie emocji (choć nie zawsze im się to udaje), ale przekazanie przede wszystkim informacji”⁴². Na podstawie analizowanego materiału – pozostając w polemice z tezami Wolnego-Zmorzyńskiego

Fot. 25. „Rzeczpospolita” 2009, nr 118, 25.05.

⁴⁰ K. Wolny-Zmorzyński, *Fotograficzne...*, s. 50.

⁴¹ P. Sztompka, *Socjologia...*, s. 94.

⁴² K. Wolny-Zmorzyński, *Fotograficzne...*, s. 68.

– autorka stwierdza, że funkcja informatywna fotografii prasowej odgrywa mniej ważną rolę, a główną – gra funkcja impresyjna⁴³.

Ruta przywołuje podstawowe zasady dotyczące etyki pracy fotoreportera. Pisze między innymi, że „zadaniem fotoreportera jest [...] przedstawianie rzeczywistości, a nie kreowanie jej. Zdjęcie pozowane jest ostatecznością, nie wolno za jego pomocą manipulować faktami, korzystać z fotografii przedstawiających reżyserowane sceny, ilustrując teksty informacyjne”⁴⁴. Pomija jednak kwestię roli fotoedytora czy wreszcie redaktora, który ostatecznie akceptuje dobór całego materiału. Odpowiednia selekcja może mieć zaś zasadnicze znaczenie dla odbioru przekazu. Nakierowuje myśl czytelnika na określone tory interpretacyjne czy wręcz wytwarza nowe sensy.

Na coraz niższy poziom efektów pracy fotoedytorów wskazuje Kacper Kowalski, laureat nagród World Press Photo i Grand Press Photo: „Dziś zdjęcie – oczywiście cyfrowe – z aparatu trafia przez łącza bezprzewodowe bezpośrednio do bazy zdjęć w redakcji/agencji, skąd dziennikarz lub redaktor sam »wkłada« zdjęcia w tekst. I publikacja gotowa. Liczy się czas. [...] Mam wrażenie, że ludzie zajmujący się nią [edycją] nie bardzo wiedzą, o co chodzi: że edycja to przede wszystkim sztuka łączenia obrazu z tekstem. I że wbrew pozorom to trudna i odpowiedzialna praca, od której zależy końcowy efekt – siła oddziaływania całego materiału. Że wybrane zdjęcie ma być nie tylko dobre (nie mylić z »ma się podobać«) i ma nie tylko ilustrować tekst, ale wносить wartość dodaną: a więc uzupełniać i pokazywać szersze plany, otwierać oczy, dopowiadać to, czego autor tekstu nie powiedział. Bo fotografia to spojrzenie innej osoby na ten sam temat”⁴⁵. Być

może w tym złożonym procesie należy upatrywać opisane tu tendencje: liczy się czas publikacji, dotarcia do czytelnika, przyciągnięcie jego uwagi nie zawsze rzetelnymi, ale za to sprawdzonymi i skutecznymi metodami.

Współczesne podpisy pod zdjęciem tworzą z nim formalnie jedną całość, ale niekoniecznie spełniają zasady sformułowane zgodnie z kanonem warsztatu dziennikarskiego. Pisarek pisze, że zdjęcie z podpisem publikuje się w jakimś celu, a nie jest wskazane, by je zamieszczać z jakiejś przyczyny⁴⁶. Przytoczono tu przykłady fotografii, których celem – w opinii autorki – było najczęściej wizualne zaakcentowanie wykorzystanej do opisanie relacji politycznych strategii sporu. Jednak można się zastanawiać, czy w opisanych przykładach na pierwszy plan nie wysuwa się publikacja „z przyczyny”, którą byłoby znalezienie w archiwum takiego zdjęcia, aby dobrze ilustrowało przedstawioną tezę.

W pierwszym numerze „Tygodnika Powszechnego” w nowym stuleciu jego redaktor naczelny napisał: „Czy wiek dwudziesty pierwszy przemieni gatunek homo sapiens [...] w homo videns, który kod komunikacji symbolicznej zastąpi oglądaniem obrazów? Zmianie bowiem ulega dotychczasowy stosunek pomiędzy »rozumieć« i »widzieć«. O wydarzeniach świata już się nie opowiada tak, jak dotychczas (nie opisuje), lecz się je pokazuje. Komentarz, opowieść to zaledwie dodatek do obrazów oglądanych na ekranach. Informacje są selekcionowane według zasady: nie ma obrazka – nie ma informacji”⁴⁷. Choć refleksja ks. Adama Bonieckiego dotyczyła głównie telewizji, można ją przenieść też na obszar prasy drukowanej. Według niego we współczesnej kulturze „widzieć” zastąpiło „rozumieć”. Potwierdzają to też nawet pobieżne

⁴³ Tamże, s. 42–43.

⁴⁴ P. Ruta, *Fotografia...*, s. 145.

⁴⁵ K. Kowalski, *Fotoedytorzy...*

⁴⁶ W. Pisarek, *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków 2002, s. 259.

⁴⁷ A. Boniecki, *Nowy wiek*, „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 1.

analizy omówionego korpusu, z których wynika, że zdjęcia zajmują często szerokość więcej niż połowy łamów, a co więcej – trudno jest znaleźć dłuższy tekst dziennikarski, który nie byłby zilustrowany fotografią lub (oraz) infografiką. Te zaś wykorzystywane są do przekazywania lub wzmacniania określonych treści. W tym kontekście nadal aktualne pozostają sformułowane kilkadziesiąt lat temu przez Barthes'a myśli: „Czy to obraz, dzięki zjawisku redundancji, powtarza pewne informacje zawarte już w tekście, czy też tekst dorzuca informację niepomieszczoną w obrazie?”⁴⁸; „To bez wątpienia ważny historycznie paradoks: im bardziej technika rozwija

rozpowszechnianie informacji (a zwłaszcza obrazów), tym więcej dostarcza środków, aby pod pozorem sensu danego ukryć sens skonstruowany”⁴⁹.

Z omówionych przykładów wynika, że sensy konstruuje się między innymi za pomocą tendencyjnie dobranych zdjęć, w tym – wbrew zasadzie aktualności – przedstawiających sceny niezwiązane czasem lub (oraz) miejscem z opisywanymi wydarzeniami, oraz tendencyjnych zestawień zdjęć. Powyższa analiza wskazuje na potrzebę zweryfikowania charakterystyki współczesnych fotograficznych gatunków dziennikarskich.

⁴⁸ R. Barthes, *Retoryka...*, s. 293.

⁴⁹ Tamże, s. 298.